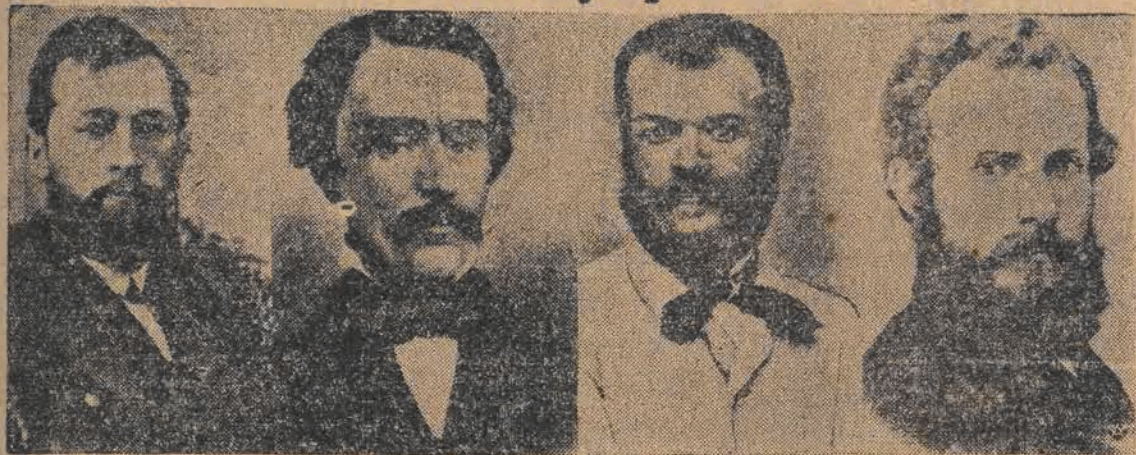


Powstanie Styczniowe

Jeden powstaniec walczył przeciw 15 Moskalom



Członkowie Rządu Narodowego : (od lewej do prawej) — Roman Żuliński, Józef Toczyński, Jan Jeziorański, Rafał Krajewski.

Ze wszystkich polskich zrywów do walki o Wolność i Niepodległość, najbardziej bohaterką i najbardziej ofiarną, choć i najbardziej tragiczną, była epopeja Powstania Styczniowego, której wybuchu 75-tą rocznicę święciliśmy w dniu dzisiejszym.

Przed Powstaniem Styczniowym panowała na ziemiach polskich pod względem politycznym martwa cisza. Nawet burza rewolucyjna 1848 r. „wiosny ludów”, która tryumfalnie przeszła przez całą prawie Europę, na ziemiach polskich słabym odbiła się echem.

Kilka tysięcy ludzi, którzy chwyliłi za broń w Poznaniu, mimo chlubnej i zaszczytnej dla siebie bitwy pod Mirosławiem, zostało łatwo rozbrojonych przez Prusaków. Poryw demonstracyjny ludności Lwowa i Krakowa skończył się zbombardowaniem tych miast przez garnizony austriackie.



Sześć Rządu Narodowego — Roman Traugutt.

kie. A zabór rosyjski pod żelazną ręką Mikołaja I i Paskiewicza nawet wtedy nie drgnął.

I przeto gdy przyszła wojna Krymska (1853 — 1855 r.) Polska była zupełnie nieprzygotowana do wykorzystania sytuacji. Trzeba jednak podkreślić, że klęski, poniesione przez armię rosyjską na Półwyspie Krymskim od zjednoczonych sił francuskich, angielskich i piemonckich, były rewelacją za równo dla Rosji samej jak dla Europy.

Od czasów bowiem wojen na poleońskich carat otoczony był nimbem niezwalczonej potęgi militarnej. Wierzył w to carat sam, wierzył świat cały. Dopiero upadek Sebastopola, zagrożenie Rosji drogi do Konstantynopola i zniszczenie jej potęgi morskiej przekonało, że potęga ta na kruchych spoczywa podstawach.

Car Mikołaj I nie przeżył tej klęski, ale syn i zastępca jego Aleksander II postanowił utrzymać kurs ojca. Delegacji polskiej, która go witała w Łazien-

kach w Warszawie, oświadczył krótko i dobitnie: point de revers! (precz z marzeniami!). (Dokończenie na str. 6-tej).

Jak żyją ostatni bohaterowie 1863 roku?

Otoczeni troskliwą opieką społeczeństwa z dumą i radością patrzą oni na mocarstwowy rozwój wolnej już Ojczyzny

Z wielkiej, rozrzuconej po całym kraju, rodziny uczestników Powstania Styczniowego, 52 tylko pozostało jeszcze przy życiu. Rząd Rzeczypospolitej pomny ich zasług, nadał im wszystkim honorowy stopień oficerski (zaczynając najmniej od podporucznika) wraz z prawem noszenia specjalnego mundur, oraz wyznaczył bohaterom miesięczną pensję honorową.

W obrębie stolicy żyje ich za ledwie dziesięciu. Część z nich zamieszkuje prywatnie na mieście, reszta znalazła ostoję w Schronisku na Pradze, gdzie otoczono ich troskliwą opieką, zapewniając staruszkom dach nad głową i utrzymanie.

W chwili obecnej znajduje się tam tylko dwoje mieszkańców: 86-letnia weteranka Maria Fabianowska i 90-letni Mikołaj Cegłowski. Reszta lokatorów dawno już spoczywa w mogiłach na kwatery powstańczej, mieszczącej się w obrębie Cmentarza Wojskowego.

Lokal, który zajmują weterani, na Pradze przy ulicy Floriańskiej 2, oddzielony jest zupełnie od innych pomieszczeń. Wchodzimy do środka. Małe, starannie utrzymane pokoiki. Obok każdego łóżka głośniki radiowe, przy których staruszkowie spędzają większą część dnia.

Weteran Cegłowski nie pamięta nic już ze swych przeżyć w szeregach powstańczych. Słowa modlitwy, odmawiane niegdyś na polach bitew, są jego jedynym, zachowanym jeszcze wspomnieniem.

Prócz pokoi mieszkalnych znajduje się w Schronisku sala,

w której urządzane są uroczystości i zebrań, jak np. wspólna wigilia, święcone itp.

Życie towarzyskie weteranów koncentruje się jednakże nie tutaj, lecz w „Domu Żołnierza”, gdzie co tydzień, we wtorek, urządzane są ogólne zebrań.

Na pierwszym piętrze gmachu wielka sala. Świetlica Weterańska. W oszklonej szafce, na honorowym miejscu, bezcenny dokument: Sztandar powstańczy partii Taczanowskiego. Ściany zawieszono portretami i zdjęciami z wszystkich uroczystości narodowych, w których staruszkowie brali kiedykolwiek udział.

Parę lat temu ruch i życie wrało we wtorek na tej sali. Licznie przybywający weterani z rozczuleniem wspominali dawne czasy walk z Moskałem, przeglądali gazety i pisma ilustrowane, zasiadali do szachów i kart. Przy stole, na którym zastawiano podwieczorek, gromadziło się ich co tydzień po kilkunastu i więcej.

Obecnie kilku z nich tylko zjawia się wraz z swymi opiekunkami, aby w gronie członków Towarzystwa Przyjaciół Weteranów posiedzieć trochę i pogwarzyć.

Powołane do życia Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestnikom Powstania 1863 roku rozwija żywą działalność. Głównym jego zadaniem jest udzielenie członkom zapomóg i opieka nad nimi. Obecnym prezesem jego jest 92-letni weteran Wiktor Malewski.

Chcąc usłyszeć cośkolwiek z ust prezesa Malewskiego o jego przeżyciach w szeregach po-



92-letni weteran Wiktor Malewski, prezes Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Uczestnikom Powstania 1863 r.

Sprawy Idzikowskiego i Michalskiego będą oddzielnie sądzone

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął sprzeciw w głównej sprawie b. p. Idzikowskiego i b. dyr. departamentu w Ministerstwie Skarbu, Pawła Michalskiego.

Sprzeciw wnieśli obrońcy Michalskiego adw. Hecht i prof. Pragier, dowodząc, że sprawę

Michalskiego niesłusznie połączono ze sprawą Idzikowskiego, jakkolwiek nie mają one żadnego punktu styczności.

Sprzeciw ten sąd rozstrzygnie w najbliższym czasie i jest rzeczą ciekawą, czy dojdzie do podziału olbrzymiego materiału, zawartego w wielu tomach akt śledztwa.

Dwaj strażnicy fińscy ranieni przez żołnierzy sowieckich

HELSINKI. Koło karelskiej miejscowości Raasuli dwaj żołnierze fińskiej straży granicznej zostali postrzeleni z rewolwerów przez dwóch żołnierzy sowieckich.

Żołnierze fińscy znajdowali się na terytorium fińskim.

Stan jednego z nich jest bardzo ciężki. Na miejsce zajścia udała się fińska komisja śledcza.

Popieraj Białą Krzyż



Sędziwi Uczestnicy Powstania Styczniowego na audyencji u Marszałka E. Śmigłego - Rydza.

wstańczych, odwiedzamy go w jego domku na Osiedlu Zasłużonych w Babicach.

Długa ulica Łączności zabudowana jest z obu stron jednakowymi, schludnymi willami, zamieszkałymi wyłącznie przez działaczy niepodległościowych i ich rodziny.

Dom, w którym mieszka Malewski, składa się z dwóch pomieszczeń. Oba zajęte są przez weteranów, bowiem prócz prezesa Związku zamieszkuje tutaj drugi uczestnik Powstania, 90-letni Walenty Milczarski.

Wchodzimy do środka. Po wyjaśnieniu celu naszej wizyty, że na p. Malewskiego informuje nas, że z mężem jej nie będzie zbyt łatwo rozmawiać. Sędziwy wiek i przytępienie słuchu nie pozwalają mu już zebrać myśli, by wrócić wspomnieniami w dawne, bogate w tysiące przeżyć przygody z walk i utraczek.

92-letni prezes przyjmuje nas wyjątkowo gościnnie w swym pokoju. Po przywitaniu drepcze, stukając laską, do biurka, wyciąga pudełko i częstuje nas papierosami, których podobno dość dużo dziennie potrafi wywalić.

Rozglądamy się dokoła. Na jednej ze ścian wizerunek Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Rydza-Śmigłego i portret go spodarza, na innych wisi cała, bogata kolekcja sztychów i bractw z Powstania.

Rozpoczynamy rozmowę, prosiąc Malewskiego, aby zechciał nam coś opowiedzieć ze swych wspomnień z 1863 roku. Nie jest to jakoś.

— Wybaczą mi panowie, ale to tak trudno mi jakoś, przecież

to tak dawno już było, że i nie bardzo się zapamiętało.

Jak się okazuje rozmówca nasz, pochodzący z Suwalszczyzny, wstąpił do partii Skarżyńskiego wraz z kolegami swymi z gimnazjum w Łomży. Po szeregu utarczek i złączeniu się z dwoma innymi oddziałami liczyła ona około 1200 ludzi.

Wróciwszy myślą w te czasy Malewski przypomina sobie powoli fragmenty zdarzeń. Przed oczyma naszymi przewijają się jak na ekranie kinematograficznym obrazy walk z wrogiem, podchodów, zwycięstw i późniejszych klęsk.

— Pamiętam jak dziś chwilę, gdy dostałem się do niewoli. Było to pod Plewkami. Otoczeni przez chmarę Kozaków musieliśmy zsiąść z koni i uciekać, gdzie się dało. Szczście mi nie dopisało. Wzięto mię do niewoli i stawiono przed dowództwem rosyjskim. Na wszystkie pytania albo wcale nie odpowiadałem, albo też mówiłem, że nie wiem. Grozili rozstrzelaniem, bili, w końcu odwieźli do więzienia do Łomży.

Przesiedziałem w nim aż cztery miesiące i dopiero jeden z oficerów rosyjskich z którym służył kiedyś mój brat w pułku strzelców syberyjskich, postarał się o wyjednanie dla mnie zwolnienia.

Drżąc ze starości ręką wyjmuję Malewski z szuflady biurka przysłane mu zawiadomienie o wybraniu go na prezesa Stowarzyszenia Weteranów. Dokument ten podpisany jest przez gen. Góreckiego.

Dziękując za cenne informacje ściskamy wyciągniętą ku nam dłoń bohatera. (rozw.)

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAŃNEGO ZBOJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warawił, Antoni Olginski, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przesiadł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olginski wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbrojeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olginski złożył hersztowi zbrojeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła do rodziców. Polochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olginski, przebrany za Czeceńczyka (Czeceńczyk — to plebejz kaulaski), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który chciał wzięc przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomyslowy sposób. (Jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomógł śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, rozstraszonych Czeceńczyków, którzy postawili sobie za zadanie rozdzielać pieniądze bogaczy. Porywali ludzi bogatych, a otrzymywały od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczycę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówkę.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na krasy kolejowe, raz napad rabunkowy na pociąg pospieszny Moskwa — Bańki.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za Czeceńczyka (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeceńczyków) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeceńczyk Ali” — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, kiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, w której przysłano starca, przebywała też i Marta. Marta mieszkała w domu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła aby przyprawił do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wrócił do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc o małe dziecko.

Esand przywiózł do Selim - Chana starego Kibirowa. Gdy Kibirow zrozumiał, że Selim - Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „Ja jestem Rosjaninem”.

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zacząć z załatwieniem tej sprawy aż do poranku „Alego”. Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olginski ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim - Chan dogonił starego Olginskiego, ale wzięwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim - Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadzię, żeby go śledził.

Selim - Chana, żeby go później wydać władzom.

Selim - Chan rozkazał Esandowi odwieść starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegli Kadzi z wiadomością, że „starzec” zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim - Chana.

Selim - Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olginski poszedł na najbliższy posterunek policji zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim - Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiediana, żeby o tym donieść tamtejszym władzom.

Bataliony wojskowe otoczyły wieś Dariak. Ponieważ nikt z mieszkańców wsi nie chciał wydać, dokąd poszedł Selim - Chan, sieczono różgami każdego Czeceńczyka.

Selim - Chan postanowił ukarać starego Olginskiego. Zostawiwszy więc Martę w grocie w górach, sam w towarzysztwie Kadzi i Kibirowa ruszył w kierunku posterunku policji, gdzie miał nadzieję zastać jeszcze Olginskiego.

Selim - Chan postanowił ukarać Olginskiego i posłał go jako więźnia do wsi Karnal do jednego ze swoich ludzi. Gdy wrócił do groty, gdzie czekała na niego Marta, zastał tam Czeceńczyka, który przyniósł mu ważną wiadomość z Groznego.

Czeceńczyk Chadzi, zaufany Selim - Chana, dowiedział się przypadkowo, że niejaki Kibirow usiłuje dostać się do bandy Kibirow musiał spełnić rozkaz Selim - Chana. Podjął się szczerze schwytania „carskiego oficera Kibirowa”. Kibirow wraz z innymi przemieścił w góry. O świcie obudził go Chadzi: „Hej, Ali, wstawaj!”

Kibirow wraz z Chadzim udał się do Groznego. Tam kazał Chadziemu, żeby mu się wystarał o mundur oficerski gdyż to mu jest konieczne do urzeczywistnienia jego planu. Gdy spotkali się obaj za miastem, nad stawem, Kibirow zamordował Chadzięgo.

W życiu popełnił morderstwo, i do tego morderstwa z wyrachowania, przygotowane z zupełnie znaną krwią. Na swoje usprawiedliwienie miał świadomość, że w takiej chwili nie wolno mu było zaważyć się nawet przed zabójstwem człowieka.

Zgładził Chadzięgo z dwóch przyczyn: po pierwsze — musiał go zamordować, żeby wywołać wrażenie, że zginął on sam, tzn. oficer Kibirow, a po drugie — chciał zgładzić Chadzięgo, który swoim szpiegostwem na rzecz Selim - Chana przynosił wiele szkody władzom carskim.

Obmył więc szybko zakrwawione ręce w stawie i bocznymi ścieżkami pobiegł z powrotem do Groznego.

W Groznom pozostał przez dwa dni, czekając, aż wiadomość o morderstwie ukaże się w gazetach, by móc potem taką gazetę pokazać Selim - Chanowi.

Pierwszy dzień spędził w knajpie, w której zbierali się zwykle Czeceńczyki. Siedział przy stoliku, kładąc sobie od czasu do czasu coś podać do picia, i przysłuchiwał się rozmowom Czeceńczyków, siedzących obok przy stolikach.

„Może — myślał Kibirow ktoś odkryje szybko morderstwo i wiadomość rozejdzie się po mieście”.



Dziewczeta zaczęły rozmawiać ze sobą, krzyżąc i hałasując, jakby prócz nich nikogo nie było w alei parku.

Ciekaw był, co ludzie powiedzą na morderstwo, dokonane na osobie „oficera Kibirowa”...

„Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zacząć z załatwieniem tej sprawy aż do poranku „Alego”.

Selim - Chan postanowił ukarać starego Olginskiego i posłał go jako więźnia do wsi Karnal do jednego ze swoich ludzi.

Selim - Chan postanowił ukarać Olginskiego i posłał go jako więźnia do wsi Karnal do jednego ze swoich ludzi.

Kibirow wziął duży kamień, uwiązał go u szyji Chadzięgo i pchnął martwe ciało w głąb stawu.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

„Selim - Chan jest wrogiem mego narodu, niebezpiecznym wrogiem mojej ojczyzny i cara, przeto każde przestępstwo jest dozwolone w walce z Selim - Chanem!.. Morderstwo, którego się dopuściłem, nie jest żadnym przestępstwem, przeciwnie; to czyn, godny pochwały, święty czyn dla dobra cara i ojczyzny”!

Wieczorem Kibirow udał się do brudnego, cuchnącego zajazdu.

Gdy tylko się ułożył na posłaniu, zasnął kamieniem snem człowieka zmęczonego silnym przeżyciem. Tym bardziej, że był śpiący, gdyż poprzednią noc spędził bezsenność.

Teraz spał spokojnie. Sumienie go nie dręczyło, a serce mu mówiło, że teraz Selim - Chan obdarzy go jeszcze większym zaufaniem, teraz gdy „uprzętną z drogi Kibirowa”...

Gdy Kibirow się obudził, był już jasny dzień. Ubrał się szybko i wybiegł na ulicę. Kupił gazetę i przebiegł ją szybko. Nie było tam żadnej wiadomości o morderstwie.

Pewny był, że znajdzie tę wiadomość na pierwszej stronie, tłustym drukiem — a tymczasem nie było nawet o tym wzmianki. Przejrzał całą gazetę od deski do deski — ale jednak nie ma nic.

„Nie wykryto więc morderstwa” — doszedł do wniosku Kibirow.

Dzień był ładny, słoneczny. Kibirow nie miał ochoty wracać do brudnej knajpy. Postanowił pójść do miejskiego parku, usiąść na ławce w cieniu drzew i zacerpnąć w płuć wonnego powietrza parku.

I tak właśnie uczynił. Ponieważ to był dzień powszedni, park był prawie że pusty. Powietrze było przesycone aromatem drzew i kwiatów, unosił się w nim pełen słodyczy i uroku świergot ptaków.

Kibirow poszukał ławki w cichej alei. Jak tu dobrze... — myślał.

Przez długi czas siedział tak Kibirow, oparty wygodnie o poręcz ławki, starając się nie myśleć o niczym, oddany błogiemu odpoczynkowi. Wchłaniał z rozkoszą wonne powietrze parku i przysłuchiwał się ptasim trelom.

Nagle głośny śmiech i rozmowa przerwały ciszę. To nadbiegły trzy uczennice, rozbawione, wesole, gadające bezustanku jedna przez drugą. Dźwięczny, bez troski śmiech dziewcząt zabrzmiał radośnie w alei.

Ponieważ wszystkie ławki oblane były promieniami palącego słońca, dziewczęta zbliżyły się do ławki, na której siedział Kibirow.

— Czy można tu usiąść? — zapytała jedna z grzeczna minka.

— Proszę bardzo! — odparł Kibirow.

A w duchu pomyślał: „Niech was diabli, smarkule jedna z drugą, zakłóćcie tylko cudowną ciszę”!

Dziewczęta zaczęły rozmawiać ze sobą, krzyżąc i hałasując, jakby prócz nich nikogo nie było w alei parku.

Jedna z nich, wysoka, o długich kończynach i szyi, jak u bociana, krzyczała najgłośniej. Jej głos górował wyraźnie nad innymi.

— Hallo, hallo, moje drogie! — wołała. — Czyście już słyszały o nowym wyczynie Selim - Chana?...

Serce Kibirowa zabiło jakby młotem w piersi. Nadstawił uszu, starając się przybrać na twarz maskę zupełnej obojętności, aby nie okazać dziewczętom, że z zainteresowaniem przysłuchuje się ich rozmowie. To zresztą nie było konieczne, bo dziewczęta i tak nie spoglądały w jego stronę, zajęte wyłącznie sobą.

Kibirow starał się nie uronić ani jednego słowa.

— Co za historia? — zapytały pozostałe dwie gimnazjalistki.

— Banda Selim - Chana porwała przecież Kibirowa... Kibirow był rozczarowany. Myślał, że tu idzie o wykrycie morderstwa, że już się o tym dowiedziało, będzie więc miał dowód dla Selim - Chana...

— Jakiego Kibirowa? — pytały dalej dziewczęta.

— Starego Kibirowa.

— No i jak się to skończyło?

— Selim - Chan już go uwolnił.

— Ile wziął okupu?

— Nic nie wziął. Ani grosza.

— Coo? Jakto? Dlaczego go w takim razie uwolnił?

— Mój ojciec rozmawiał ze starym Kibirowem, wypytywał go, ale Kibirow nie chce nic opowiedzieć. Ojciec mój powiada, że tu się coś kryje w tym wszystkim, jakaś tajemnica...

Dalszy ciąg jutro.

Nie wolno czynić takich zarzutów

Troska o młodzież jest bardzo chwalebna — w czasach bezrobocia i nędzy — konieczna. Do opieki tej powołane są instytucje, jak np. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem w Piotrkowie. Instytucje te, względnie osoby w nich pracujące w pierwszym rzędzie powołane są do tej opieki i z zadaniami swymi w ciągu lat kilkunastu zdołały się już dokładnie zaznajomić. Na tyle chyba dokładnie, że niedociągnięcia — jeśli zdarzają się jeszcze, nie są tak wielkie, by trzeba było powodować z nich sprawy publiczne o posmaku skandalu. Osoby wpływowe, powołane do pilnowania ładu i sprawiedliwości społecznej mają zawsze możliwość wglądu w sprawy dotyczące mienia i zdrowia obywateli i mogą wpływać ku ich polepszeniu, spokojnie i bez niepotrzebnych zadrzań.

Okazuje się jednak, że tego rodzaju etyka nie obowiązuje wszystkich... mówi o tem bardzo smutny fakt. Oto vice-prez. p. Uziębło w dniu zastępowania p. prez. m. Piotrkowa wystosował do kierownika Miejskiej Kropli Mleka p. Dr. Truskowskiego pismo w którym niedwuznacznie zarzuca kierownikowi M. Kropli Mleka niedbalstwo i dopuszczanie do oszukiwania niemowląt.

Pismo to przytaczamy w całości.

Do P. Dr. Truskowskiego w Piotrkowie.

„Pomimo zwracania przemiennie uwagi p. Doktorowi na niedopuszczalność w prowadzeniu oszczędności przez preparowanie niepełnowartościowych mieszanek w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem dowiadujemy się, że St. Op. nad Matką i Dzieckiem

stosuje tę metodę nadal. Proszę o odwrotne wyjaśnienie: od jakiego czasu i na czyje zarządzenie oszukiwanie niemowląt na wartości pożywek jest stosowane i zakomunikowanie mi o przyjęciu do wiadomości mego zlecenia preparowania mieszanek zgodnie z potrzebą i sumieniem lekarza Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem“.

pieczętka i podpis
(-) w. z. Prezydenta miasta
podpisano

Władysław Uziębło
viceprezydent.

Wobec niewłaściwości tego postępowania, radni Klubu Narodowego wystąpili pod przewodnictwem p. Dobrzańskiego z wnioskiem nagłym treści następującej:

Zważywszy, że takie ciężkie zarzuty winny być przedmiotem rozważania Komisji Dyscyplinarnej. Zważywszy, że takie stawianie podobnie ciężkich zarzutów krzywdzi w wysokim stopniu pracownika miejskiego.

Zważywszy, że niestety w treści list p. vice-prez. Uziębły adresowany do dr. Truskowskiego dotyka człowieka, który jako założyciel Kropli Mleka, przez 19 lat był duszą i kierownikiem tej instytucji, a przez pierwsze lat 11 pracował dla niej bezinteresownie, jesteśmy zdania, że p. vice-prez. Uziębło dopuścił się karygodnego przekroczenia swych kompetencji i chcąc położyć na przyszłość tamę podobnemu krzywdzącemu traktowaniu pracowników miejskich, stawiamy nagły wniosek, aby Rada Miejska zechciała zwrócić się do p. prez. M. o wycożenie p. vice-prez. Władysławowi Uziębło sprawy dyscyplinarnej.



Wybrańcy fortuny

Ostatnie dni znów przyniosły w odbywającym się ciągnięciu czwartej klasy 40 Loterii Klasowej szereg większych wygranych. Sto tysięcy złotych padło na Nr. 152711. Z pośród właścicieli poszczególnych części losu wymieniamy dwoje:



p. Gabrielę Ciborowską i p. Pawła Krawieca. P. Ciborowska jest ekspedientką, zamieszkałą w Lublinie, a do swej ćwiartki losu dopuściła jeszcze dwóch kolegów. Natomiast p. Krawiec, jest z zawodu szofe-

rem, prowadzącym autobus w komunikacji międzymiastowej Lublin-Lubartów.

Na ten również numer wygrał p. S. Tenenbaum, biuralista z Lublina, grający do spółki z pięcioma kolegami. W ostatnich dniach wygrał także na numer 125786, na który padło 50.000 złotych, p. Wincenty Napiórkowski z Warszawy, znajdujący się w bardzo oplakany stanie materialnym.

Wszyscy ci gracze podjęli już pieniądze i z wielkim uznaniem przyjęli wiadomość o nowym podziale losów na pięć części i zredukowaniu ich liczby do 160.000, uważając, że reformy te ogromnie wpłyną na zwiększenie się szans wygrania. Z nowych tych szans będzie mógł skorzystać każdy, kto zaopatrzy się w los do I-iej klasy 41 Loterii Klasowej. Ciągnięcie rozpoczyna się 17 lutego rb.

Sygnatura Km. 987/37 i 1323/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie pierwszego rewiru Grzegorz Jellacyc mający kancelarię w Piotrkowie ul. Legionów Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 lutego 1938 r. o godz. 11 w Piotrkowie ul. Piłsudskiego Nr. 67 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości należących do Izraela Fajmana składających się z fortepianu f-my „Schröter“ pokoju stolarskiego, biblioteki dębowej, 2-ech szaf dębowych, biurka, zegara szafkowego i toalety oszacowanych na łączną sumę zł. 2930.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK Grzegorz Jellacyc.

Na falach eteru.

Ubiegły rok w radiotechnice.

Na progu nowego roku warto zatrzymać na chwilę wirujące koło postępu radiotechnicznego, przyjrzeć się dokładnie jego skomplikowanym trybom — przeciągnąć przez księgi radiowej kroniki najwybitniejsze wydarzenia ubiegłego roku. Czego więc dokonał odchodzący rok radiowy. Rok ubiegły odznaczył się przede wszystkim dalszymi trudnościami nadawania. Wzrost ilości i mocy radiostacji, nadających na najróżnorodniejszych zakresach fal, utrudnił znacznie możliwości dobrego odbioru. Ten oto „łok“ w eterze.

35 milionów

nowych biletów kolejowych
P.K.P. zakupią w niedługim czasie 35.235.000 sztuk kartoników na bilety kolejowe. Kartoniki służyć będą do różnego rodzaju biletów i wykonane zostaną według ustalonego wzoru i systemu — w różnych kolorach.

Jedyna Chrześcijańska Manufaktura Jan Łanik

Piotrków, ul. Sieradzka 4

poleca:
— pierwszorzędne materiały na ubrania, kostiumy, mundury, mundurki uczniowskie, płaszcze i palta z fabryk chrześcijańskich — Ceny ściśle fabryczne. —



CZY WIECIE

że śliczny mat i świeżość w pożądaną karnację nadaje cerze roślinny, miękki, niewidocznie przylegający, nie zatykający porów

PUDER ABARID

Złóż datkę dla najbiedniejszych!

Kino Teatr „AS“
w Piotrkowie pl. Niepodległości Nr. 2

Dawno oczekiwany wielki film egzotyczny p. t.
TARZAN
i ZIELONA BOGINI
Olimpiński Mistrz Świata HERMAN BRIX
Popołudniówka od godz. 3 Czarny Orzeł
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr ROMA
(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Bohaterka „NICPONIA“ uroczą pełną temperamentem
Danielle Darrieux
Śpiewa szampańskie piosenki! Tańczy ogniste kakaraczki! Wszystko to ujrzycie w bajecznym filmie
Moja panna mama
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.
Na seansach popołud. BARBARA RADZIWIŁŁOWNA

Greta Garbo jako „DAMA KAMELIOWA“